

Wielka Dynamiczna Chmielnicki

Krzysztof Noworyta HO

Sępy leniwie krążyły nad polem bitwy, które pulsowało jeszcze gorączką rzezi zakończoną przed chwilą. Gdzieś tam sterczały samotnie, wbite w ziemię po rękojeść i niemiłosiernie poszczerbione, potężne szable Lachów. Dało się zauważyć poszarpane żupy i czapy Tatarów. Nie było wątpliwości, że rozegrało się tu... piekło.

Nad wszystkim górował smukły, poważny, naznaczony wieloma obłąkami, zamek. Mirów na trzy dni stał się ostatnią redutą Rzeczypospolitej - Zbarażem. To tu właśnie ściągnęli na zawołanie atamana Chmielnickiego Kozacy, to tu stawali karne pod dowództwo Jaremy Wiśniowieckiego żołnierze i obrońcy Rzplitej. To tu miał rozjrzeć piekło Osman Aga - nieobliczalny wódz tatarskiej ordy... A mówili, że swą pięścią to on umie rozłupać czaszkę, jak orzeszka po obiedzie. A inni to zarzekali się, że Osman w wielkim gniewie własnymi zębami wyszarpuje serce co niegrzeczniejszych wojowników... a ponoć Laszkom to paznokcie na żywca obrywa i jeszcze... no może nie tutaj, bo trochę nie wypada.

W obozowisku czuć było pośpiech, gorączkowe spojrzenia dopiero co przybyłych pod Mirów harcerzy omiały nieznaną sobie okolicę, czy jakiś rozwścieczony Tatar nie wbije im nagle noża w plecy, bo nie wiedział jak się spytać o godzinę. A harcerze ściągnęli z dalekich zakątków Polski: Wrocław, Wałbrzych, Skarżysko-Kamienna, Rawa Mazowiecka, Radom, Puławy, Nałęczów, Gryfów Śląski, Ełk, Białystok... W sumie 14 najlepszych zastępów, które dzielnie przez 3 cykle szykowały się, aby godnie stanąć do walki.

Teraz szybko trzeba przyodziać kolorowe stroje - zaprezentować swoją ziemię i fantazyję. Chorążowie dumnie rozwijali flagi, które mieniąc się kolorami głośno furkotały na silnym wietrze. Pierwsze zadanie to zdobyć kawałki zagubionej wiadomości. Mówią, że banda Tatarów napadła na posła kozackiego pędzącego do króla Rzplitej i ściągnęli go z konia i przyparli do ziemi, i zaczęli... ach, nie mogę, nie przejdzie mi to przez gardło, powiem, że nie trwało to długo... Trzeba więc było ową informację odnaleźć. Trudno, krety były przez te parę godzin bezrobotne, bo nie dość, że ślepe zwierzątko, to jeszcze jak natyka się na zapchany ręką harcerza tunel to myśli, że to korki na trasie, więc ruch przyrody zamarł wobec buszujących wojowników. Ale to nic jeszcze. Każdy potrzebuje pieniędzy, a można je zdobyć, gdyż po drodze kursuje kareta z daninami, od której można co nieco "pożyczyć" - no właśnie trzeba ją tylko... wysadzić w powietrze przez zastosowane systemu linki - gdy rozpięta na drodze linka dotknie frontu pojazdu - robi się wiel-



Gra Strategiczna 2001



ożnisko - fot. Paweł Przypolski

kie łupłup!!!!.. i jesteśmy parę tysięcy dukatów do przodu.

Oby tak dalej.

Najgorsi to byli ci Tatarzy. Łupili, kiedy chcieli i jak chcieli! Najboleńsze było oznaczanie pobitych wojowników znamieniem na twarzy. No, na szczęście nie wypalaniem, ale literą "T" malowaną markerem. Ładnie, co? A wyobraźcie sobie takiego Lacha złapanego ok. 10 razy - T to jego ulubiona literka, jak się można domyślać.

Dziś jeszcze trzeba odczytać wiadomość morsem. Niedobrze się dzieje, wiadomość mówi: "tron Polski w niebezpieczeństwie..." Ta noc nie będzie spokojna, bo któryż wojownik zaśnie z takim bólem i oczekiwaniem w sercu?

Następny dzień już nastał. Obóz ordy powiększył się znacznie o kolejnych Tatarzynów. Z dala słychać zawodzenia i jęki niewyżytej dziczy. Obie armie udają się na msze święte odprawione pod jednym godnym Eucharystii sklepieniem, jakim jest niebo...

Teraz wojownicy ruszają znów w puszcę, aby zabezpieczyć się finansowo na czas zbliżającego się oblężenia. A zarobić można było u spotkanych osób czy to u Błędnego-dosyć-Rycerza, czy u karczmarza, kto miał cierpliwość to mógł to załatwić u Żyda, a komu się śpieszyło to czemu nie zajrzeć do Grajka.

Najbardziej liczyło się wykonanie zadania z określonych technik: ekspresja, przejście po linii, pierwsza pomoc - czyli to wszystko, co powinno być przedmiotem zainteresowania zastępu przez ostatnie 3 cykle.



Lecz czas niemiłosiernie żąda ostatecznej rozgrywki. Wybija 17.00 - obie armie ściągają pod Zbaraż. Jedni rozbijają się na jego południowym stoku, drudzy na północnym. W obozach wrze. Lachy widzą, że zamek ma już swych ulubieńców. Tak, to Tatarzy już trzeci dzień go okupują, urządzając dzikie orgie... Co na to Lachy - przecież wojna trwa, a zamek jest im niezbędny do dalszego jej rozegrania. Trudno - wszystko na jedną kartę. Lachy uderzyły na zamek. Zaskoczeni Tatarzy nie stawiali silnego oporu. Trochę pokrzyczeli i czym prędzej uciekli. Zamek był w rękach armii Lachów. Teraz nastał czas gorączkowej fortyfikacji. Trzeba przecież zdobyć jedzenie, wodę, pieniądze, bo kto wie, ile trzeba będzie siedzieć w murach i odpierać ataki Kozaków?

A Kozacy? Oni też muszą pomyśleć o zaopatrzeniu, a ponadto o tym, jakby tu w szybki sposób dać łupnia Jaremie. Tak więc genialni kozaccy inżynierzy szybko poczęli konstruować specjalny taran o odpowiednio wyprofilowanym czubie, inni budowali zabójcze katapuły...

Jako że i Lachom nie brakło tupetu, wzajemne wycieczki po zaopatrzenie wiązały się z podstawową przyjemnością - utarczka w ciemnym zagajniku zaspokajała potrzebę ruchu zasiedziały w zamku Lachów, a Kozakom nie pozwalała zapomnieć, po co tam byli. Tak trwało ze trzy godziny.

Na dodatek ciągle jeszcze majstrowali coś Tatarzy, wynajmując się u tego, kto dał więcej, a usługi ich były najprzeróżniejsze: czy to przyniesienie uszu Kozaków Lachom, wykradanie butów, plecaków.... Najgorsze były plądrowania obozu w ich wykonaniu.... Jednak i oni musieli w końcu przyjść z błaganiem, gdy ranny został Osman Aga, kto więc mógł go uleczyć, jak nie Lachy. Tak więc zabrali go na swój zamek i leczyli. Czym to nie wiadomo. Tatarscy współbracia zgrzytali zębami, słu-



Zdjęcia

Z WDGS 'CHMIEŹNICKI 2001'

na wewnętrznych stronach okładki

również w internecie na stronach www.fse.wroc.pl

chając zawodzeń, jęków, szłochu i spasmów chana - Allah nie był miłościw dla ich szefa, ostatecznie kuracja się udała.

Wtem, co jest?! To Tatarzy nadają Lachom na zamek morsem ważne i tajne informacje Kozaków. Co tu zrobić? Jedyne wyjście to ekipa nieustraszonych, która uda się na tę odległą górę i zniszczy skutecznie stanowisko Tatarów. Uffff - wrócili po 2 godzinach - udało się. Na zamku wciąż wrze - Lachy nieustannie się barykadują. W obozie Kozaków słysząc radosno-wściekle śpiewy o "zielonej Ukrainie".

Wreszcie około godziny 4 Kozacy zebrali się z chorągwiami, katapultami pod zamkiem, gotowi do natarcia. Determinacja w oczach, pięści zaciśnięte do białości, piana na ustach co bardziej nerwowych wojowników i gorączka bitewna podsycana rytmicznym, złowrogim bębniem i rykami wojowników. Lachy też się przebudziły... Kozacy walą do pierwszej bramy "siep-siep-siep", głuchy trzask i pierwsze zabezpieczenie pada - Kozacy są coraz bliżej. Na twarzach Lachów maluje się przerażenie, ale nie rezygnują. Kozacy ładują na katapultę ogromne banie z wodą i wymiatają je na zamek. Lachy w tym czasie urządzają straceńczą wycieczkę na tył wroga, aby zniszczyć katapultę. Chwila ognia, jęk, wrzask - kozacka czerń zwała ich na ostre kamienie i w brudne kałuże. Katapulta wymiata dalej. Kozacy ładują coraz pewniej i celniej. Druga brama już trzeszczy, czyżby, czyżby????!!!! Jeeeeesssstttttt - "Na pohybel Lachom!!!" Wdzierają się na dziedziniec zamku... Lachy są już gotowe, "JAARREEEWMMUUUUU!!!!", potworne zwarcie, szable opadają z głuchym trzaskiem na czaszki wojowników. Kozackie wyrwidęby łamią co lichszych Lachów... jęk, wściekłość, determinacja... Wtem "Zbaraż zdobyty!!!" hurrrraaaaa... to już koniec????!!! Nikt nie obroni??? Czas zgody więc, czas pokoju i zablizniania ran.

Teraz czas odpoczynku. Co mężniejsi wojowie leczą rany solą, aby dłużej je czuć i pamiętać, inni drzemią.

Po obiedzie przychodzi czas na happening, po nim ognisko dla zastępów. Wieczorem stajemy wszyscy w blasku pochodni na apel. Kto jest zwycięzcą??? Miejsce trzecie: zastęp Ryś z I Gryfowskiej św. Wojciecha, drugie: zastęp Jaguar z III Radomskiej św. Brunona i pierwsze... zastęp Chart z V Radomskiej św. Wojciecha!!!



Krzysztof Noworyta H0 - lat 21, drużynowy 3. Drużyny Radomskiej, student Akademii Teatralnej w Warszawie, mieszka w Łodzi.